

Kuryer Poznański.

Nr. 139.

Redaktor odpowiedzialny

Środa, 20 czerwca 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedyca** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Agencje Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedyce jako też u pp. R. Mosso w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Droźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 20 czerwca.

W Wersalu odegra się dzisiaj ostatni zapewne akt walki parlamentarniej, jaką toczy obecny rząd francuski od soboty z radykalnymi tronnictwami. Podług jednoznacznych doniesień dzienników na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia senatu mają być postawione obrady i głosowanie nad wnioskiem prezydenta rzeszypospolitej o rozwiązanie Izby. Nieulega wątpliwości, że większość konserwatywna senatu oświadczy się za odesłaniem deputowanych do domu, bo jeżeli mógł ktokolwiek oczy zamykać na machinacje Gambety i spółki, to mu je otworzyć były powinny gwałtowne, do najwyższego stopnia namiętne debaty w Izbie deputowanych odkrywające w całej nagości destruktywne zamiary radykalizmu i wściekłość zawiedzionych nadziei. Jedną mowa Gambetty, którą tak wynoszą w niebo liberalne dzienniki całego świata, a żydowsko-radykalna prasa niemiecka nie ma słów do jej uwielbienia, mowa zaciekłej nienawiści przeciwko wszelkim zachowawczym i katolickim zasadom, musi roztrząsać każdego. Po rozwiązaniu Izby rozpocznie się na wielką skalę agitacja wyborcza. Marszałek prezydent zamierza wystosować manifest do narodu. Lewicy chcą wydrukować mowę Gambetty, rozpowszechnić ją po całej Francji, i siecią komitetów wyborczych zarzucić cały kraj. Rząd będzie zawsze w pomyślniejszym położeniu, bo może powściągnąć wybrki członków lewicy, których po rozwiązaniu Izby nietykalność deputowanych bronić nie będzie przed sądami. Wybory nowe mają się odbyć w połowie września. Miejmy nadzieję, że uśmierzanie rządu powiodą się i przyszła Izba składać się będzie w większej części z konserwatywnych żywiołów. Dzienniki radykalne rozpuściły wieści, że marszałek natchemniast po rozwiązaniu nowe utworzy ministerstwo z Dufaurem i Bérengerem, pogłoski te jednak podług zaręczenia ze stron dobrze poinformowanych żadnej nie mają podstawy.

O przebiegu wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych, na którym dokonano dyskusji nad interpelacją lewicy, donosi telegram, że po przemówieniu Ludwika Blanc i Leona Renault przeciw utworzeniu nowego ministerstwa a w obronie postępowania republikańskiego w Izbie, stawił Choiseul następujący porządek dzienny: „Lewicy zważywszy, że ministerstwo złożone 17 maja pod prezydencją ks. Broglie wbrew prawu większości, która każdy rząd parlamentarny stanowić powinna, powołane zostało do władzy, że dalej ministerstwo to od samego początku unikało wszelkiego oświadczenia przed reprezentacją kraju i istniejącą administracją zupełnie burzy, aby wszelkimi środkami, jakimi rozporządza, wywierać nacisk na powszechne prawo wyborcze; zważywszy, że ministerstwo przedstawia tylko koalicję monarchicznych stronnictw, kierowaną inspiracyami kleryków, i że od 15 maja wszelkie zaczepki przeciw reprezentantom narodu wywierzone, jako też wszelkie wywołania do pogwałcenia praw bezkarnie puszczają; zważywszy nakoniec, że w tych okolicznościach spoczywa niebezpieczeństwo dla spokoju w kraju, a zarazem szkoda dla interesów materialnych, oświadcza Izba deputowanych, że ministerstwo to nie posiada zaufania kraju.” Minister robot, Paris, oznajmił, że ten porządek dzienny nie zawiera nic, coby mogło ministrów w zadziwienie wprowadzić. Niech Izba stanowi, co jej się podoba, senat przemówi jutro; jeżeli uchwali rozwiązanie Izby, będzie miał kraj sposobność wybierania pomiędzy koalicją lewic, a koalicją wszystkich konserwatywnych. Porządek dzienny przyjęto w końcu 363 głosami przeciwko 158.

Z Rumunii donosi telegram o coraz większym rozdrażnieniu i niezgodzie pomiędzy deputowanymi. Maszalek Izby deputowanych Rosetti oświadczył, że się nie zgadza ze zdaniem i postępowaniem Izby i dla tego urząd swój marszałka składa. Izba nie przyjęła ustąpienia prezydenta i jakkolwiek Rosetti obstaje przy swym zamiarze, jest nadzieja, że się da nakłonić do pozostania na krześle marszałkowskim. Co jest powodem tego rozdwojenia, telegram nie podaje. — Układy względem zawarcia przymierza odporu-zaczejnego pomiędzy Rosją a Rumunią są jeszcze w biegu i nie wiadomo, jak się skończą.

Odkał Moskalam udało się torpedami wysadzić w powietrze pancerny okręt turecki nad

Dunajem, opanowała obawa umysły w krajach nadmorskich, że flota pancerna straciła wszelkie, przypisywane jej dotąd, znaczenie w wojnach morskich. Na ten temat pisały dzienniki obszerne artykuły, a głównie prasa moskiewska starała się przekonać swych mniemanych wrogów Anglików, że wobec podmorskich potworów potęga ich na morzu znikła zupełnie. Nie dziw, że sprawa ta obrabiana przez dzienniki i publiczną opinią, znalazła oddźwięk w niższej Izbie angielskiej. Podczas obrad nad budżetem marynarki poruszył tę sprawę Göschen, były minister marynarki z gabinetu Gladstona, wskazując na niepokojące uwagi Timesa o okrętach pancernych, budowanych podług wzoru największego okrętu angielskiej marynarki, „Inflexible.” Pierwszy lord admiralicy Ward Hunt zbijał wszystkie obawy, twierząc, że „Inflexible” zdoła wytrzymać eksplozję torpedów. Wojna obecna, mówił minister dalej, uczy, że torpedy nie są tak niebezpieczne, jak przypuszczano; używane przez Rosy i Turcy torpedy znane są w Anglii od dawna. Co się tyczy znajomości jako też sposobu przyrządzania torpedów wyprzedziła Anglii wszystkie kraje, admiralicy zastanawiała się pilnie nad obroną przeciw torpedom za pomocą rybackich sieci. Torpedy w kształcie ryb mogą być rzucane przez okręty wszelkiego rodzaju, rząd jednak nie ma zamiaru budowania wielu łodzi torpedowych, gdyż ich na otwartym morzu użyć nie można i li tylko zdadne są do obrony portów.

Czarnogóra w wielkich znajduje się opałach. Biuro telegraficzno-korespondencyjne donosi z Zadaru wczoraj, że Turcy w trzech kolumnach wdali się do Czarnogóry, jedna przez Ozdrinik do do Dersna, druga przez dolinę Zeda do Depoljewik, trzecia przez Powią ku Bogetic, gdzie Czarnogórcy nagromadzili zapasy żywności i amunicji. Walka zacięta trwa od poniedziałku. Główna kwatera księcia znajduje się w Arandolu.

*** Niepoświęciliśmy dotąd** osobnej wzmianki ważnemu faktowi, który zaszedł przed niewiele dniami, złożenia z urzędu przez trybunał berliński Biskupa limburgskiego, ks. Piotra Józefa Blum. Czcigodny ten, blisko siedemdziesięcioletni dostojnik Kościoła od trzydziestu pięciu lat (prekonizowany został 23 maja 1842 r.), dycęzją swoją rządzi. Szanowany powszechnie, odznacza się wielką łagodnością i wielką skłonnością do środków pojednawczych. Tymczasem walka kulturowa, która już poprobowała usunąć naszego Kardynała Prymasa, Areybiskupa kolońskiego, Biskupa wrocławskiego, Biskupa paderbornskiego i Biskupa monasterskiego, i jego dotknęła. Już tylko Biskupi z Chelma, z Warmii i z Hildesheim piastują bez przeszkody urząd swoje, czekając, rychło i ich dosięgnie zawierucha. Jeśli do dycęzy, z których wyrzucono pasterzy, dodamy dwie osierocone dycęzy fuldajską i trewirską, przekonamy się, że już w ośmiu dycęzach ustają regularne hierarchiczne stósunki. Zapisujemy to bez niepokoju, bo ufamy w miłosierdzie Bożem. Zresztą na wszystkie następstwa walki kulturowej byliśmy i jesteśmy przygotowani, zawsze siebie i drugich broniliśmy od złudzeń. Niech nam teraz będzie wolno nowemu wyznawcy złożyć wyraz czci głębokiej i serdecznego współczucia.

*** Podajemy koniec** rozpraw w kwestyi Unitów w Izbie lordów angielskiej.

Po lordzie Stanley of Alderley zabrał głos lord Houghton i odezwał się w te słowa:

Depeze, o których była mowa, odnoszą się do sprawy specjalnej. Nie ma w nich nic o Anglii, ani nie takiego, w coby się kraj nasz mógł wdać na drodze dyplomatycznej. Utrzymywali niektórzy, że rząd, składając je na stole Izby, postąpił sobie nieuprzejmie względem Rosy, a to z powodu, że Anglii nie wiecęg ma prawa do mieszania się czy to politycznie, czy dyplomatycznie w tę sprawę wobec Rosy, niżby go miała Rosja do mieszania się w spory religijne między

Anglią a którąkolwiek z jej kolonii. Oprócz tego depeze te odnoszą się do zdarzeń, które zaszły przed kilku laty. Co do mnie, nie mniemam, żeby szlachetny hrabia (Derby) z własnego popędu dokumentów nam tych udzielił. Faktem jest, że dopominał się o nie jeden z niepodległych członków drugiej Izby parlamentu. Ogłoszenie dokumentów głęboko poruszyło uczucia ludu angielskiego, a mniemam, że nie można oskarżać rządu, iż sobie mniej szlachetnie w tym razie postąpił. Jeżeli lud angielski ma wiedzieć, co się dzieje w innych krajach, trzeba, aby znał rzeczy i po jednej i po drugiej stronie. Do dokumentów tych nie chcę przywiązywać przesadzonego znaczenia. Nie dowiedzieliśmy się z nich niczego nowego. Miałem sposobność, jako członek stowarzyszenia polskiego, poznać dzieje prześladowania rzymsko-katolickiego Kościoła w Polsce i przekonałem się, że na obronę tego prześladowania żadnej konieczności przytoczyć nie można. Z drugiej strony prześladowanie takie wstrętne jest dla uczuć ludu angielskiego. W dokumentach teraz ogłoszonych nie ma nic wyjątkowego. Nie posiadają one na przebieg spraw dzisiejszych większego wpływu, jedno ten, że się odnoszą, o ile w nich mowa o zatargach, trwających w tej odległej stronie świata, do tej samej zasady i do tego samego trybu namiętnego postępowania w tym samym celu, jak kiedy rząd rosyjski prześladował Polaków. Miałem nadzieję, że czasy Filipa II i Maryi Tudor przeszły już niepowrotnie; ale zdaje się, że tak nie jest. Rząd rosyjski działał rzekomo pod naciskiem ludu rosyjskiego; otóż być może, że lud rosyjski nie byłby się tej właśnie chwycił drogi. Teraz znowu utrzymują, że ten sam nacisk, który wtenczas pociągnął rząd naprzód i dzisiaj czuć się daje i że lud rosyjski gorąco pragnie wyzwolenia chrześcijańskich pod rządami otomańskiego cesarstwa. Jeśli się nie mylę, Głowa katolickiego Kościoła wyraził nadzieję, że Turcy zwyciężą i zdaje mi się, że nawet w kościołach hiszpańskich modlono się za ich pomyślność. Nie myślę, żeby, chcąc uczciwie postępować wobec wszystkich stronnictw, rząd był mógł inaczej uczynić, jak że złożył te dokumenta na stole Izby, aby się w nich członkowie Izby rozpatrzyli. Wojna obecna, która się wielu ludziom nieusprawiedliwioną wydaje, uważana jest za słuszną przez miliony tych, którzy mniemają, że jej celem jest rozszerzenie prawdziwej religijnej nauki i obalenie mahomedanizmu w Turcyi. Następnym jej będzie panowanie greckiego Kościoła w cesarstwie otomańskim. (Słuchajcie, słuchajcie!)

Tu powstał margrabia of Ripon i tak się odezwał:

Nie dziwuję się wcale, że wyrażone zostało życzenie zapoznania się z innymi jeszcze dokumentami, niż depeze do ministerstwa spraw zagranicznych, bo rzecz to zastanawiająca, że niebieska księga nie podaje żadnej odpowiedzi ze strony rządu. Radbym się dowiedzieć, czy odpowiedziano na którąkolwiek z pomienionych depez. Zmiana ministerstwa właśnie w chwili, gdy otrzymano ostatnią depezę, sprawiła, że mój szlachetny przyjaciel (hr. Granville) nie mógł już odpowiedzieć, a boję się, że szlachetny lord z przeciwnej strony (Derby) oświadczy teraz, że nie istnieje odpowiedzi na depeze. W każdym razie jest do życzenia, żeby członkowie Izby wiedzieli, czy wogóle zwrócono uwagę na te straszne okrucieństwa, opisane w ogłoszonych dokumentach. Nie powinno to być ujęte bacznością szlachetnych lordów. Członkowie Izby nie odmówią swego współczucia tym, którzy tyle ucierpieli. Co do mnie, który należę do tego samego wyznania (jak wiadomo, margrabia of Ripon został przed trzema laty katolikiem), myślę, że mi się godzi czuć gorącą sympatją dla tych nieszczęśliwych. Pozwolę sobie zaręczyć, że nie ma w tej Izbie żadnego szlachetnego lorda, któryby doznawał najbliższego współczucia dla tych, co się dopuścili czynów, opowiedzianych w księdze niebieskiej. Każdy tu spogląda na ich postępowanie z oburzeniem. (Słuchajcie, słuchajcie!) Istnieje tylko różnica w zapatrywaniu się co do prawa Anglii mieszania się w tę sprawę i w sprawie rządu tureckiego w Bułgari. Silnie czuję w jednym i w drugim razie, ale uznaję różnicę położenia mojego kraju. Radbym się zapytał, czy szlachetny lord byłby posłał do lorda Augusta Loftusa w Petersburgu depezę podobną do tej, którą wyprawił do Sir Henryka Elliot w październiku? Zachodziła różnica co do odpowiedzialności rządu w obu przypadkach. Kończąc, wyrażam nadzieję, że szlachetny hrabia (Derby) będzie w możności zawiadomić nas, jakie kroki poczyniono w tej sprawie i także, jakie odpowiedzi przesłano ze strony rządu na depeze, o których mowa. (Słuchajcie, słuchajcie!)

Lord Waveney przemówił po margrabi of Ripon w te słowa:

Dwa miesiące temu dotknąłem był tego przedmiotu w Izbie w uczuciu, że było moim obowiązkiem

objaśnić się, w jakich okolicznościach złożono owe depeze w parlamencie. Zdziwiłem się, gdy usłyszałem tłumaczenie szlachetnego hrabiego, że te depeze nazwane zostały korespondencją, bo kiedy nie podano ani jednej odpowiedzi, na którąkolwiek z depez, korespondencją tego nazwać niepodobna. Rosja teraz spełnia na polach bitew to, co dyplomacya poprobowała uczynić sześć lub ośm miesięcy temu. W każdym razie, jakiegokolwiek zaufanie chciałyby pokazać Rosy Europe, obowiązkiem jest Anglii zastanowić się, jakiej przewagi nabrała Rosja lub nabiera i czy użyje jej dla dobra tych ludności, nad którymi chciałyby może panować. Obecnie mój szlachetny przyjaciel (Lord Stanley of Alderley) prawdziwą uczynił nam przysługę. Nie miał on na celu wywołać rozdrażnienia, raczej chciał ukoić uczucia na wschodzie i na zachodzie. Wojna nie toczy się ze strony rządu rosyjskiego i ludu rosyjskiego, na korzyść współwyznawców w Turcyi europejskiej i miliony ludzi w Anglii, choć mało ich zajmują greccy poddani Porty, pod tym względem przecież, jako chrześcijanie i na podstawach ludzkości, które wszystkich obowiązują i w jedno łączą, czują głęboką sympatją dla doznanych przez nich cierpień. (Słuchajcie! Słuchajcie!)

Tu odezwał się hr. Fortescue:

Protestuję przeciw wszelkiemu uprawnieniu do konanego wcielenia Księstwa Warszawskiego, wbrew zobowiązaniu traktatu, w którym Rosja udzieliła brała. Anglia ma prawo podnieść głos przeciw powiewianiu ludu, co należy do Rosy de facto, a nie de jure.

Hrabia Derby tak odpowiedział:

Milordowie, nie mniemam, abym był zniwielony iść krok w krok za szlachetnymi lordami, którzy przemawiali do was i poruszyć wszystkie szczegóły, które oni poruszyli, ograniczyć się do udzielenia prostej odpowiedzi na uczynione zapytania. Zapytań tych jest dwa. Czemu złożyłeś na stole Izby te dokumenta? To jedno. Czemu nie złożyłeś, albo nie składaś odpowiedzi na depeze zamieszczone w niebieskiej księdze? To drugie. Owóż milordowie, jużem raz wytłumaczył, w jakich okolicznościach korespondencja ta ogłoszona została i pewnie nie będziecie chcieli, abym wracał do tej rzeczy. Nie myślę, abymy sami ze siebie mogli byli to uczynić. (Słuchajcie! Słuchajcie!). Nie myślę, żeby to był nasz obowiązek. Bez objawionego wyraźnego życzenia, niegodziło nam się rzucać na stół Izby dokumentów, odnoszących się do miejscowej a wewnętrznej administracyi obcego a niezależnego mocarstwa. Ale członek drugiej Izby parlamentu zażądał tych dokumentów i mniemam, że jest faktem, iż istniało niepoślednie zajęcie w umysłach w tej sprawie. Nie dziwne, że się objawiały takie uczucia, bo wszyscy wiemy, że w kraju panowało wówczas wielkie poruszenie, co do zobopólnego stosunku Rosy i Turcyi. Było wiele osób, które powtarzały, że rząd rosyjski używa kwesty wschodniej jedynie jako środka do powiększenia swoich dzierżaw, inni znowu twierdzili, że Rosya występuje w obronie wolności religijnej i chce zastąpić uciśniętych przeciwko prześladowaniu religijnemu. Można utrzymywać i jedno i drugie i rzecz to wielce naturalna, że ci, co nie uważają Rosy za bezinteresownego rycerza swobody religijnej, starają się dowiedzieć, jakie było jej postępowanie w sprawach, gdzie chodziło o tolerancję religijną, kiedy chodziło o jej własnych poddanych. Nie myślę, że byłym słusznie postąpił sobie, ani też, żeby rząd Jego Król. Mości był usprawiedliwiony, gdybyśmy byli usunęli na bok te dokumenta. Nie widzę znowu, jakibyśmy mogli uzasadnić ogłoszenie z jednej strony szczegółów, nieporozumień między rządem tureckim a jego poddanymi, skorobyśmy byli zamilczeli o tym, co się odnosi do Rosy z obawy, aby nie obrazić rządu rosyjskiego. To jest moja odpowiedź na pierwsze zapytanie. Co się tyczy drugiego udzielił jak najprostszego objaśnienia. Mniemam, że napisano w zwyczajnej urzędowej formie, iż depeze odebrano, ale wyraźnie oświadcza, że nie uważał za swój obowiązek w przeszłości i że sobie te obecnie za obowiązek nie poczytuje, abym czynił przełożenia rządowi rosyjskiemu, co do faktów opowiedzianych. Utworzyłem sobie własne zdanie, co do charakteru tych faktów (Słuchajcie! Słuchajcie!) i jeżeli będzie potrzeba, nie cofnę się i wypowiem, co myślę; ale zanim pośle się przełożenie obecnemu rządowi, trzeba naprzód rozważyć dwie okoliczności. Naprzód, jaki się ma locus standi, aby mógł czynić przełożenie, a po wtóre, jakiej się można praktycznej korzyści z przełożenia dla tych, za którymi się je czyni, spodziewać. Owóż milordowie, rozpatrując bliżej kwestyą tego locus standi, muszę powiedzieć, że nie wiem rzeczywiście, na jakiej podstawie mógłbym wykonywać taką policyjną dyplomatyczną (słuchajcie słuchajcie). Jest to po prostu kwestyą wewnętrzną między rządem rosyj-

skim a jego poddaniymi (słuchajcie słuchajcie) i mniemam, że wprowadziliby to niebezpieczny i niedogodny precedens, gdybyśmy dali przykład w urzędowych depeszach udzielania nagany ze strony jednego z rządów drugiemu, co do sposobu, w jaki wewnętrzne swoje sprawy urzędują. Przypominają nam, że w czasie wojny polskiej czyniliśmy urzędowe przełożenia i przedstawienia. Tak jest; ale wtedy chodziło o co innego. Była to kwestya, której do pewnego stopnia zahaczone były układy międzynarodowe i prawa oparte na traktatach (słuchajcie słuchajcie). Traktat wiedeński zagwarantował Królestwu Polskiemu pewną organizacyą i Europa udzieliła tym umowom poręczenia swego. Później Rosya układ ten zmieniła, zniszczyła Królestwo Polskie istniejące naówczas i wcieliła Polskę do ogólnego ustroju administracyi rosyjskiej. Zmiana ta miała charakter międzynarodowy i wszystkie mocarstwa, które pierwszy układ podpisały, posiadały niezawodne prawo, gdyby były chciały, rozpatrzyć się bliżej w zmianach zaprowadzonych w ten sposób. Jedyna podstawa, na której jeszcze oprzeć się dało, choć nie mniemam, aby to porównanie było stosowne, jest powołanie się na wszystko to, co się tu powiedziało o okrucieństwach popełnionych w Bułgarii. Ależ nasze położenie wobec Turcyi w roku zeszłym było całkiem odmienne od położenia naszego względem Rosyi. Kiedy wszystko to, o czém dziś wspomniano, działo się, Rosya nie była w żadnym sporze, w którymbyśmy my mieli obowiązek pośredniczyć. Myśmy nigdy nie gwarantowali niepodległości Rosyi a zagwarantowaliśmy niepodległość Turcyi (słuchajcie słuchajcie). W sprawie okropności bułgarskich nie oparliśmy się na ogólnej a słabej podstawie rekojmii udzielonej Turcyi; wystąpiliśmy na podstawie specjalnej, przypominając, że właśnie w chwili, gdy się to działo, byliśmy zaprzężeni pośrednictwem w celu wydobycia rządu tureckiego z trudności, w jakie się był uwikłał; i jak to już nie raz w tej Izbie oświadczyłem, mieliśmy wyraźne prawo do protestowania w charakterze mocarstwa pośredniczącego przeciw niegodziwości, które, gdyby nie były powstrzymane, mogły uderzyć nasze usiłowania. Nic podobnego nie mogliśmy przytoczyć wobec Rosyi, przeto, jeśli nie zamierzaliśmy działać z pobudek czysto humanitarnych i oświadczyć, że oskarżamy to państwo przed Europą o złe obchodzenie się z poddanymi polskimi, nie mieliśmy podstawy do działania. Powiedziałem już i powtarzam, że nie sądzę, aby pożyteczną było rzeczą dla wielkiego mocarstwa wtrącać się drogą urzędowych przedstawień w wewnętrzne sprawy drugich, i choćby taka praktyka mogła się zrazu zgadzać z naszymi uczuciami ludzkości, to czasem sprowadziłyby następstwa, szkodliwsze od złego, jakiego usunąć chcielibyśmy. I co za skutek wywołałyby przełożenia nasze? Muszę powiedzieć, że nie przypuszczam, aby coś korzystnego mogły być spowodować. Gdybyśmy nawet spróbowali wnieść się w rzecz całą, czybyśmy byli w stanie dokonać ogólnej superrewizyi prowincjonalnych urzędów Rosyi? A gdybyśmy w jednym przypadku wzięli w obronę pewną część ludności, spowiewanej wedle naszego przekonania, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, t. j. skorobymy się tylko zajęli jaką inną sprawą i ci, co się skarżyli i ci, co nas poinformowali i ci, co nas wezwali, abyśmy w spór wkroczyli, jeszczeby więcej musieli cierpieć za to, że się odwołali do obecnej interwencji. Tak tedy i ze stanowiska ogólnych zasad i ze stanowiska praktycznych korzyści, powstrzymałem się od wzięcia innego udziału w tej sprawie, jak ten, który wzięcie musiałem wtedy, kiedy zażądano tych dokumentów. Wyłożyłem, na jakich działałem zasadach, a jeżeli kto w Izbie twierdzi, że one są fałszywe, zawsze jestem gotów bronić zajętego stanowiska (słuchajcie słuchajcie).

W końcu odezwał się jeszcze lord Stanley of Alderley jak następuje:

Przypuszczam, że sekretarz stanu w przeszłym ministerstwie nie miał już kiedy odpowiedzieć na te depesze, ale godziło się spodziewać, że ktokolwiek z przeszłego ministerstwa pochwycił tę sposobność, aby naganę postępowanie rządu rosyjskiego. Co się tyczy przemówienia szlachetnego margrabiego lorda of Ripon, wątpię, aby katolicy byli mu bardzo wdzięczni. Obecnie oświadczam, że wniosek cofam.

* **Odbieramy** od jednego z uczestników pielgrzymki list z rozmaitemi sprostowaniami, dotyczącymi się posłuchania papieżkiego. Nie chcemy czekać na powrót naszego korespondenta i zamieszczamy to pismo, dodając tylko z naszej strony uwagę, że korespondent pisywał na razie i że przeto stało się samo ze siebie, że w nagłości i pośpiechu opuszczenia i omyłki, choć nie umyślnie, poczynił.

List otrzymany przez nas brzmi jak następuje:

Przeczytawszy korespondencyą z Rzymu w nrze 131 Kuryera, znalazłem tam wiele niedokładności i wiele opuszczeń. Korespondent zamieścił o ważnym fakcie, że wszyscy prawie pielgrzymi na Mszy Kardynała Monaco la Valletta z rąk JEMinecyi Komunii s. przyjęli i że Msza była odprawiona w bazylice św. Piotra w kaplicy Najśw. Sakramentu. — Korespondent zmienił porządek, wedle którego dary Ojcu św. składano, a który przez Jego Emin. Kardynała naszego ustanowiony został. — Korespondent nie wspomina nic o krzyżu drewnianym, który podług własnego pomysłu wyrobił bardzo misternie samorodny artysta, nasz chłopiec ze Skalmierzyce Wawrzyniak. A przeciw ten krzyż zwrócił na siebie uwagę Ojca s. Wszyscy kardynałowie podziwiali samorodny talent naszego kmiotka. — Nie znajduję też żadnej wzmianki o kapliczce, którą Ojcu św. ofiarowano. — Tak samo nie pisze korespondent o chorągwi z Matką Boską Częstochowską, Królową Polską, która w czasie audyencyi nad głowami wiernych powiewała. — Miło też będzie niezawodnie polskim sercom dowiedzieć się, że ów Kra-

kus w narodowym stroju był Głowacki, rodzony prawnik Bartosza Głowackiego, który z naczelnikiem Kościuszką brał pod Racławicami armaty. — Nic korespondent nie wspomina o Ormianach, których kanonik był z nami na posłuchaniu, o dwóch Zmudzinach, o adresie Sybiraków, o patrzonim 400 podpisami naszej braci, jeżdzących śród lodów Syberyi, a pływających tak gorącą wiarą i miłością ku Kościołowi, tak silną żywymi nadzieją w przyszłe zmartwychwstanie nasze. — Można jeszcze było podnieść, że więcej 100 Szlązaków Polaków przyłączyło się do naszej pielgrzymki.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z pod Pszczewa, 18 czerwca.

(Wiec.)

(w.) Pięknyż to ten kraj ziemi naszej, co się ze Zgorzelicą czyli Brandenburgią styka! Ani się dziwić, że wabił zawsze obcych ku sobie. Dawniejsza siedziba Abrahamowiczów Zbąskich, potomków Esterki po Kazimirzu Wielkim, położona jest nad olbrzymim jeziorem, okolonem do koła wiankiem lasów cienistych, a nad jego brzegami sterczą do dziś jeszcze ruiny potężnego niegdyś zamku, którego mury służą za materiał do budynków nowemu dziedzicowi. Ze Zbąszynia do Pszczewa jadąc na Trzciel ciągle już mijasz bory, lasy, stawy i jeziora i gdy Obrę przejeździsz, przedstawia ci się okolica prawdziwie uroczą. Sam Pszczew leży też pomiędzy jeziorami, a ogród proboszczowski ma wzdłuż brzegów jednego z jezior śliczny jesionowy chodnik. Jest też tam i kopiec po Szwedach, który jednakże wypełniono ziemią. Gdy na tym kopcu staniesz, ogarniesz okiem do koła wspaniałą krajobraz, na którym trzy czy cztery widać jeziora, a ciemne lasy ujęły krajobraz w zielone ramiona. Niestety ten ogród proboszczowski zielskiem zarasta, od kiedy śmierć zabrała proboszcza s. p. Rutkowskiego. Drugi wikaryusz ksiądz Wład. Sobeki został wydalony jako po prawach majowych ustanowiony, pozostał więc tylko ks. Marchwiński, który dotychczas o dusz potrzebnych radzi. Kościół jest tu drewniany, ale ciekawą ma bardzo przybudowaną zakrystyją z palonej cegły, nad którą urządzony jest eremitarz, czyli pomieszkanie pustelnika. Po krętych schodach dostajesz się do miejsca, z którego, uchyliwszy okiennicy, patrzeć można na wielki łąk. Tutaj w czasie mszy św., niewidziany przez nikogo, modlił się ów pastelnik tajemniczo, o którego nazwisku i rodzie niczego się dowiedzieć na razie nie dało. Trzy pokoiki, na których ścianach i sklepieniach dotąd się przechowały obrazy al fresco, stanowiły pomieszkanie eremity, a nad pomieszkaniem urządzona była spiżarnia, do której windowano z zewnątrz prowiatny. Wszystko to, niebawem gdzieindziej, warte bardzo widzenia.

Miasteczko samo brukowane, już w połowie składa się z polskiej i niemieckiej ludności. Katolicy stanowią większość. Trzy czy cztery tylko ztąd miledo brandenburgskiej granicy, to też chryżym krokiem pełni się tutaj germanizm, do czego małżeństwa mieszane nie mało się przyczyniają.

Wiec już tu był przed niedawnym czasem, dla tego też ludzimu nie było to nowiną zejść się liczenie na posłuchanie pożytecznych nauk. Urządzeniem wieca zajął się ks. Marchwiński, któremu pomocnym był komitet z 4 obywateli pszczewskich, a mianowicie: p. Pigana, który stodołę swoją pod wiec urządził i pięknie przyozdobił, a nadto pp. Machowskiego, Kołczyka, i Klemke. Ks. Marchwiński zagał wiec, a przewodniczył mu p. Bernard z Radlic Haza, który na sekretarza poprosił ks. Fr. Raatza z Lewic, a na ławników, czterech wyżej wymienionych członków komitetu.

Najpierwszy przemawiał o prawach majowych ksiądz lic. Chotkowski, poprzedziwszy swoją mowę wstępem, w którym wyjaśniał prawo stowarzyszeń. Odnośne 2 rezolucye zostały na wezwanie przewodniczącego odczytane przez ks. sekretarza, który także odczytał adres do Ojca św. na ręce Kardynała Prymasa, podpisany przez przewodniczącego i komitet wiecowy.

Następnie mówił dr. Szymański o szkole i bronienu języka polskiego, który coraz więcej idzie tutaj na zaturę. Onośne petycyje do rejdencyi zostaną ztąd wysłane.

Z kolei mówił ks. mansyonarz Schröder z Grodziska w języku niemieckim o prawach majowych, a chociaż mowa chwilowo cierpiącym jest na piersi, to jednak donośny głos jego, potoczysta wymowa i dobrze obmyślona treść musiały sprawić wrażenie na słuchaczach.

Po skończeniu tej mowy odczytał ks. sekretarz rezolucye dotyczące się obrony języka polskiego, dodawszy od siebie kilka pięknych słów zachęty.

Przewodniczący wznosił na zakończenie okrzyk na cześć Ojca św. i osobny na cześć Kardynała Prymasa. Ksiądz sekretarz wznosił okrzyk na podziękowanie mówcom i gospodarzom wieca, a na wezwanie ks. Marchwińskiego krzyknęto przewodniczącemu hurra.

Z duchowieństwa widzieliśmy na wiecu oprócz miejscowych i już wymienionych, jeszcze: księdza proboszcza Kamińskiego z Międzychoda, ks. proboszcza Kiedrowskiego z Goraja, księdza Harskiego z Bledzwa, księdza Leusznera z Międzyrzecza, ks. Grzeg. Henniga z Rokitna. Ludu zebranego było może na pół tysiąca, niewiast stósunkowo dosyć wiele się zeszło i nie były

wcale molestowane przez p. burmistrza miejscowego, który reprezentował policyjną władzę. W szkołach tutejszych ucza religii w najwyższej tylko szkole po niemiecku, w średnich i niższych po polsku. Lud jest w tych stronach przecięciowo niskiego wzrostu, ubiór polski zupełnie już zarzucił, niewiasty także niczym już się od niemieckich nie różnią. Powierzchność mają więc tutaj zupełnie niemiecką, wielu też takich, którzy nie wiedzą, czém są właściwie, i tacy zowią się „Utrakwiści.“

Paryż, 18 czerwca.

(Senat. — Postępowanie grup lewicy.)

(Z. K.) W obszerniej naszej wczorajszej korespondencyi*) zdaliśmy, o ile można najkróciwiej lecz szczegółowo, sprawę z posiedzenia sobotniego Izby deputowanych. Dziś znowu przychodzi nam zwrócić oczy w przyszłość i zająć się szczególnie senatem, który ma ostatecznie rozstrzygnąć o losie Francyi i marszałka. Jednakże decyzya nie nastąpi tak prędko, jak się to z początku spodziewano, może dopiero we środę albo we czwartek. Dziś senat zbiera się o pół do trzeciej, przystąpi do wyboru biur, następnie wyznaczy komisarza do zbadania propozycyi rządowej. Raport prawdopodobnie zostanie wygotowany na jutro, a może tylko na środę i wtedy dopiero będzie można nad rozwiązaniem Izby głosować. Zatem parę dni zwłoki, których Izba użyje jeszcze — jak na sobotniemu posiedzeniu — do wywołania skandalów i niepamiętnych w dziejach parlamentarnych, chyba za czasów rewolucyi z 93 roku, wzburzeń.

Nie ma prawie wątpliwości, iż senat przychylił się do żądania marszałka i uchwalił rozwiązanie, mimo to jednak stanowczo nie można tego twierdzić. Czém więcej człowiek czego pragnie, tém więcej dąży, aby życzenia jego nie doznawały zawodu. To też i my, będąc przekonanymi, wachamy się stanowczo oświadczyć za naszym życzeniem.

Wszystko jednak przemawia za rozwiązaniem Izby i za niewątpliwą uchwałą senatu. Nawet los zdaje się sprzyjać konserwatystom. Przed kilku dniami umarł Edmund Adam, onegdaj znowu Lefranc. Pierwszy był przyjacielem Rocheforta, to dosyć powiedzieć, drugi niemniej radykalnym senatorem. Przypadł dwóch senatorów zmarłych przed kilku tygodniami, Tocqueville i Ernest Picard, należeli również do partii liberalnej; to też, jeżeli nie będzie żadnego odstepstwa, zwycięstwo konserwatystów jest zapewnionem.

Liberaly nie zaspiają jednak sprawy i krzątają się już około przyszłych wyborów. Wczoraj wszystkie grupy lewicy zgromadziły się w swoich odpowiednich lokalach. Najprzód, jednogłośnie oświadczyły podziękowanie p. Gambecie za jego mowę mianą w sobotę. Następnie dyskutowano nad sposobem, jakby mowę tę w jak można najliczniejszej liczbie egzemplarzy rozesać po kraju. Potem postanowiono wydanie pobieżnego podrecznika dla wyborców. Nareszcie wszyscy deputowani zostali wezwani, aby w swoich okręgach najściślej badali czynności władzy, izby w razie nielegalności jakichkolwiek w czasie wyborów, wybór ten jak najspieszniej unieważnić. Czy oni się jednak nie ludzą słodkimi marzeniami i czy nie ich deputowanych wybór będzie raczej unieważniony? — czas nam to pokaże.

*) Korespondencyi tej nie otrzymaliśmy. P. R.

Bukareszt, 16 czerwca.

(Misyja księży Passyonistów na Wołoszczyźnie i Bułgarii i Polacy w wojsku moskiewskim.)

(O.) Nie daleko, bo tylko o pół mili od miasta Bukaresztu, leży mała wioska Czople nazwana, zamieszkała przez Bułgarów katolików łacińskiego obrządku, a w niej stoi skromny kościółek parafialny pod zarządem dwóch kapłanów wyżej wspomnianego Zgromadzenia. W dawnych czasach wioska Czople była przez kilka lat rezydencyą Biskupa nikopolitańskiego, który jako administrator apostołski zarządzał misyją na Wołoszczyźnie, a dzieląc w szczupłym domku proboszcza wspólne z nim niewygody, dzielił także i prace w tej częstej winnicy Chrystusa. Jeden z tych gorliwych pasterzy, msgr. Franciszek Ferrari, spoczywa tam w pośród swych owieczek, którym w czasie silnie grasującej cholery duchowne niosąc usługi, życie w swém pasterskim poświęceniu zakończył.

Teraz od lat kilku Najprzewielebniejszy Biskup Bukaresztu, Ignacy Paoli ze Zgromadzenia ksk. Passyonistów, utworzył w Czopli w domu przy probostwie wzniesionym nowicyat i seminarium dla wykształcenia kapłanów potrzebnych dla misyi, która o tyle od innych trudniejsza, że przy napływie katolików rozmaitych narodowości, składających tę częśćkę oweczarni Zbawiciela, wymaga kapłanów kilkoma mówiących językami. Wśród alumnów nowo wzniesionego seminarium znajduje się pięciu kleryków rodem ze Szląska, znających dosyć język polski, którzy tej misyi korzystnie służyć mogą. Drugi już miesiąc upływa, jak Najprzewielebniejszy Biskup zmuszony został umieścić, choć z największą trudnością, w domu proboszcza w Czopli pięć zakonnie Zgromadzenia Passyonistek, które, od lat kilku sprowadzone z Anglii, otworzyły i utrzymywały szkołę dla dziewcząt w mieście Ruszczuku w Bułgarii, a teraz dla niepokojów wojennych i grożącego niebezpieczeństwa dom swój i szkołę opuścić musiały.

Odkąd dwugłówny orzeł lot swój ku Wschodowi skierował, niezliczone oddziały wojsk rosyjskich różnej broni ciągną przez okolice Bukaresztu ku Dunajowi, a od dni dwudziestu stoi obozem kilka tysięcy żołnierzy, piechoty i artylerji, właśnie we wsi Czopli i przyległych wioskach, oczekując dalszych do pochodu rozkazów. W pułkach obozujących w Czopli i okolicach jest bardzo wiele Polaków, tak oficerów jak i prostych żołnierzy. Nie mogą nie wspomnieć, na co się oczy nasze z poeciechą serca patrzy, z jak budującą pobożnością biegają wszyscy do kościoła, gdy tylko wolną od służby choć krótką chwilę mieć mogą, z jaką wiarą i myślą zebraniem słuchają mszy św., z jaką tęsknotą i upragnieniem o spowiedź św. prosili. Najprzewielebniejszy Biskup, chcąc im tej religijnej dostarczyć poeciechy i posiadając w swęj misyi kapłanów polskim mówiących językiem, posłał ich natychmiast do Czopli i do innych wiosek, gdzie nasze katolickie znajdują się kościoły. Radosna to była chwila dla misyonarzy i pasterza w dziecie ciszących się tych dobrych katolików do trybunału św. Pokuty. W dzień Bożego Ciała odbyło spowiedź św. w Czopli 86 żołnierzy; w dniu następnym 30, w Rymnikach około 60, Dnia 10 czerwca, w niedzielę 3 po Świątkach, przystąpiło do Sakramentu Pokuty w Czopli 140, w Popest 136. Z podobną pobożnością przychodzą oczyszczać swe sumienie łaską tego Sakramentu do kościoła parafialnego w Bukareszcie tak oficerowie jak i żołnierze. Modlitwa ich, to modlitwa wiary, modlitwa pobożnego serca. Gdzie który ją odprawi, tam kilka łez popłynie, tam kilka gorących westchnień wzniesie się do nieba. Mamy tę miłą nadzieję, że misya nasza wielkie jeszcze przyniesie usługi tym dobrym katolikom Polakom, służącym w szeregach wojsk rosyjskich, zwłaszcza w szpitalach a nawet na polu bitwy, by nie umierali bez Sakramentów św. Najprzewielebniejszy Biskup, którego obręb misyi stał się ma miejscem przyszłych wypadków, poczynił kroki do władz wojskowych, ażeby misyonarze, tej kapłański, poświęcający się usłudze, żadnych nie mieli przeszkód w niesieniu religijnej pomocy.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Dunaj opada, ale bardzo zwolna, o przeprawie więc w tej chwili mowy być nie może. Nie tylko car Aleksander, ale cała Rosya poczyna się niecierpliwie, w prasie moskiewskiej dają się słyszeć głosy, które się domagają, aby sztab generały, nie zważając na względy polityczne, przerzucił armią ku granicy Serbii i tu pod Kladową, albo Turn-Sewerinem próbował przeprawy. Książę Milan wyjeżdża, jak donosi telegram, po raz drugi do Plojeszt, prawe skrzydło, wzmocnione coraz nowymi oddziałami, posiada się coraz więcej ku granicom Serbii: — to wszystko zdaje się wskazywać na to, iż armia moskiewska starać się będzie wylądować w jakimś punkcie serbskiego brzegu Dunaju.

Z pola walki nie dowiadujemy się dziś nic nowego. Do N. freie Presse donoszą z Bukaresztu, iż Turcy poniżej Maczyna nowe usypali szanice, aby nie dopuścić przeprawy Moskalom w tym punkcie. Tak samo fortyfikują Turcy coraz silniej Izakczę, leżącą naprzeciw Satunowu, gdzie Moskale sypią w tej chwili szanice.

Komisye, wyznaczone do wykrycia nadużyć i przeniewierstw w intendenturze moskiewskiej, nie ukończyły dotąd swęj pracy, Komisya zatrudniona w Odessie zastatowała, iż w magazynach popsuło się 90,000 pudów siana a 10,000 pudów cukru nie jest do użycia. Przeniewierstw zaś dotychczas nie wykryto; widać, iż solidarność pomiędzy urzędnikami moskiewskimi nie jest czczem słowem.

W Bukareszcie ujęto znów dwóch szpiegów. Znalaziono przy nich notatki i plany, zdjęte z stanowisk i fortyfikacyi moskiewskich, na papierach, służących do zwijania papierosów. Pomysł, jak widać, był dobry, ale się nie powiódł. Dwaj szpiegowie, których wraz z nieboszczykiem Krautem ujęto w okolicy Dżurdzwa, byli, jak donosi korespondent Koelnische Ztg, rzeczywiście Niemcami; jeden z nich nazywa się Retemayer i pochodzi z Bremy. Uwolniono go, gdyż nie zdołano mu nic dowieść i wydano go za granicę. Drugi zowie się Hennoch, niemiecki kupiec z Berlina; siedzi on dotąd w więzieniu. Konsul niemiecki stara się, by i tego wypuszczono na wolność.

Armia moskiewska zajmowała w tych dniach następujące stanowiska:

12 korpus armii z 12 i 33 dywizyją piechoty i 12 dyw. jazdy stał pomiędzy Turn Nagarelli a Zimnicą; pod Aleksandryą 8ma i 11ta dywizyja jazdy; 31 dywizyja z 9 korpusu wraz z 9 dywizyją kawaleryi w Slatinie; 5 dywizyja stała obozem pod Bukaresztem. 8 korpus z 14 i 9 dywizyją jazdy ustawiony jest wzdłuż linii kolei żelaznej od Bukaresztu do Dżurdzwa. Pod Dżurdzewem stoi 4 brygada strzelców, dywizyja kozaków i pułk obłężniczy. Pod Kalawazji był pułk piechoty i pułk kozaków; przy nściu Jalaonny pułk kozaków. Pod Plojeszt bułgarska brygada, która w tych pomaszerała do Dżurdzwa. Pomiędzy Bimnikiem-Seretem a Buzemem stała 35 dyw. piechoty z 13 korpusu armii a pomiędzy Tekuczem a Bimnikiem i Seretem 17 dywizyja piechoty z 14 korpusu armii, które to oddziały w tej chwili posuwają się ku Dunajowi. Pomiędzy Galaaczem a Braiłą stały oddziały 18 dyw. piechoty z 11 korpusu, a pomiędzy Kileczą a Izmajłą oddziały 34 dywizyja piechoty z 7 korpusu. Z tamtej strony Olty stoi jedynie 12 kozaków pod Picketem i pół szwadronu z 9 pułku huzaarów pod Krajową. Ustawienie to armii moskiewskiej odpowiada zupełnie dyslokacyi pojedynczych sztabów korpusowych, o czém w tych dniach pisaliśmy.

Rząd niemiecki wysłał do głównej kwatery moskiewskiej osobnego attaché marynarki, który ma przypatrywać się działalności moskiewskich ludzi torpedowych i raportować o nich swemu rządowi. Słychać, że także inne państwa pójdą za przykładem Niemiec.

I rząd turecki skarży się na niedyskrecję, jakiej dopuszczają się niektóre osoby, bawiące w Carogrodzie, przesyłając za granicę szyfrowane depezy o ruchach wojsk tureckich, z powodu czego dowództwo rosyjskie o ruchach tych dokładnie bywa poinformowane. Do Fremdenblattu donoszą z Carogrodu, iż rząd turecki powziął dokładną wiadomość, iż niedyskrecji tej dopuszczal się agent pewnej misji w Carogrodzie. W. Porta zniewolona jest wbrew wszystkim protestom utrzymywać w całej mocy dawniej wydane rozporządzenie, poddające ściślejszemu kontroli wszystkie szyfrowane depezy konsułów i urzędników ambasad.

NIEMCY.

* Berlin, 19 czerwca. Parlament niemiecki dopatrzył się był przy rugach wyborczych różnych wykrezeń przeciwko regulaminowi wyborczemu z dnia 28 maja 1870 roku i jako takie wyszczególnił był mianowicie następujące: 1) Przy wielu listach wyborczych nie znajdowało się poświadczenie zarządu gminy, czy i jak długo listy wyłożone były. 2) Sprostowania list wyborczych uskutecziano często jedynie przez skreślenia i dopisywania bez podania powodów, na marginesie list. Niektóre listy wyborcze nie były wcale zamknięte, w innych termin, przeznaczony na zamknięcie, nie był zachowany, tu i ówdzie datowano nawet zamknięcie przed wyłożeniem list. Drugi egzemplarz często nie był opatrzony w poświadczenie urzędowe, że się zgadza z głównym egzemplarzem. 3) Bardzo często zbywało listom wyborczym i listom dla kontroli (Gegenlisten) na podpisach zarządu wyborczego, lub też opatrzone one były jedynie w podpisy przewodniczących wyborom a nie w podpisy protokółistów i ławników. 4) Za nieważne uznanych kartek nie przyłączono do protokołu, albo ich też nie opatrzono w numera bieżące, czasami nie podano też powodów, dla których głosy te za nieważne uznano. Rada związkowa poleciła wskutek tego rządowi specjalnym, ażeby zwróciły pod rządym sobie organom uwagę na te niedokładności i zawezwały je, ażeby w przyszłości ściśle się trzymały przy wyborach obowiązujących przepisów prawnych.

Rezultat odbytego wczoraj ponownego wyboru posła do parlamentu niemieckiego w tutejszym piątym obwodzie wyborczym był następujący: Z 18,681 do głosowania uprawnionych wyborców oddało 9,545 swe głosy. Kandydat stronnictwa postępowego doktor Zimmern a n u otrzymał większość, to jest 6242 głosów, podczas kiedy na socjalnego-demokrata Ottona Kapell, brata znanego posła, padło 3216 głosów 57 głosów było nieważnych a 25 się rozstrzeliło. Przy pierwszym wyborze, dnia 10 stycznia odbyty, oddano tylko 7418 ważnych głosów, z których otrzymał Duncker 4465, Kapell 2032, v. Poskenbeck 401, Bierberg i Brandes (z stronnictwa rzemieślniczego) po 332, v. Schorlemer-Alst 91 i Bredow (konserwatysta) 16.

Sobotni numer Norddeutsche Allg. Ztg skoniłskowano w Paryżu z powodu artykułu, zaczepiającego jak najbezwzględniej rząd francuski a wczoraj na tym miejscu reprodukcją w piśmie naszym.

FRANCYA.

* Paryż, 18 czerwca. Biuro Wolffa streściło bardzo niedokładnie mowę ministra Parisa, powiedzianą na poniedziałkowym posiedzeniu; ponieważ mowa ta zawiera niejedno wyjaśnienie położenia obecnego we Francji i zbija znakomicie niektóre wywody Gambetty, podajemy główne jej myśli:

Nie chodzi tutaj o obrady nad pojedynczą kwestyą, tj. sprawą rozwiązania, lecz idzie o kwestyę ogólnej polityki. Gambetta zapomniał, że tutaj nie ma mowy o spadkobiercy prezydentury. Władza marszałka Mac-Mahona jest starszą od praw konstytucyjnych; aż do 1880 r. musi mieć moc, a marszałek nie jest mężem, któryby się dał od spełnienia obowiązku dokuczaniem odwieść. Marszałek powiedział: Tutaj jestem i tu pozostanę. Nikt nie ma prawa spekulować na jego ustąpieniu. Celem odroczenia Izby był uspokojenie umysłów. Nadzieja ta się nie urzeczywistniła. Bez wątpienia interes materialny nie znajdują się w położeniu zdawalniającym, ale to samo dzieje się we wszystkich krajach sąsiednich, lecz odtąd już się nieco poprawiło. Jeżeli przekonają się wszyscy, że rząd znajduje się w silnych rękach, dobrobyt podniesie się sam z siebie. Konstytucya uposażyła rzeczpospolitą w trzy najwyższe władze, których prawa są ściśle określone. Prezydent może sesje zamknąć, jeżeli trwały 5 miesięcy; może raz po raz je odroczyć, a wreszcie może za przyzwoleniem Senatu Izbę rozwiązać. Konstytucya wreszcie uznała prawo rewizji, którego nie chcą przyznać ci, co twierdzą, że obecna republika jest już decydującą ustanowioną (wrzawa na lewicy). Izba trzeba uczynić zarzut, że obrady nad budżetem zwłóczyła; w ten sposób chciała doprowadzić do nieustannego obradowania Izby. Prezydent nie może być ślepiem narzędem parlamentu, musi mieć swą własną politykę. Nigdy we Francji nie będzie prezydent odgrywał roli „roi fainéant.“ Mówiono o zamachu stanu, Gambetta go dokonał w r. 1870 (krzyki na lewicy, oklaski na prawicy). Dalej zarzącał minister Izbie, że powoli chciała się przekształcić w konwent, i dowodził, że ani Dufaure ani Jules Simon w zgodzie z Izba działać nie mogli. (Lewica przerywa ustawicznie ministrowi). Są uczucia, którym każdy obywatel ma prawo wiernym pozostać; konserwatywni są w zgodzie celem obrony wielkich interesów, bez których społeczeństwo istnieć nie może. Rząd wyzwa ich (konserwatywnych) do połączenia się przeciw niebezpieczeństwu, przeciw radykalizmowi; marszałek wzywa wszystkich stanowych ludzi do popierania konserwatywnej polityki. To jest program rządowy. Konserwatywni nie

zgadzają się ze sobą tylko co do formy rządu. Republikaństwo zaś nie zgadzają się z sobą co do zasad, (wrzawa okropna, słychać gwizdanie) Minister protestuje przeciw gwizdaniu. Marszałek Izby ubolewa nad podobnym zapominaniem się ze strony deputowanych. Minister mówi dalej: Izba uchwalił porządek dzienny; rządowi nie może on być obojętnym, sąd jednak o zatargu wyrecze senat i kraj.

Do Köln. Ztg. telegrafują, że rada ministeryalna postanowiła poprosić senat, aby obrady nad rozwiązaniem Izby postawił na porządek dzienny środowego posiedzenia. Wybory mają się odbyć w drugiej połowie września. Nie ulega wątpliwości dzisiaj, że większość senatu głosować będzie za rozwiązaniem.

Na posiedzeniu poniedziałkowym w Izbie deputowanych byli obecni wszyscy ambasadorowie i reprezentanci innych mocarstw. Książę Decazes mówił, jak telegrafują do Nat. Ztg. z wielkim oburzeniem. W niedzielę wieczorem miał książę czynić marszałkowi Grevy gorzkie wyrzuty, że pomimo jego pisma nie dopuścił go do głosu, aby mógł zbić natychmiast twierdzenia Gambetty, odnoszące się do stosunków rządu z zagranicą. Pewna część legitymistów gniewa się na ministra Fourtou za jego oświadczenia o niemożliwości przywrócenia prawowitego monarchy i za wyreczenie, że rząd stoi na stanowisku zasad 1789 r. Spokój jak najgłębszy panuje w Paryżu i na prowincji.

TURCJA.

* Carogrod. Korespondent tutejszy do Politische Correspondenz w jaskrawych maluje nam barwach obecną sytuację, panującą w stolicy państwa otomańskiego:

Żadnego nie odnosi skutku — taka jest treść korespondency — surowości rządu, czyli raczej staranie Redifa i Mahmuda Damata baszów, by każdy, choćby najmniejszy objaw niezadowolenia ludności przytłumić; niezadowolenie wzrasta i grozi wybuchem; aresztowania coraz bardziej się mnożą; aresztowanych w ciągu trzech dni, i to bez wyroku sądownego, wsadzają na okręty i wywożą do twierdz archipelagu. System ten terroryzmu nikogo nie odstrasza. Dwaj ci ulubieńcy sultana tak są w Carogrodzie znieawidzeni, iż w razie wybuchu katastrofy pewna czeka ich śmierć. Katastrofa ta zaś jest bardzo bliska; niezadowolenie dosięgło najwyższego szczytu; klasy oświeczone, jako też i lud głośniejszy już dziś domagają powrotu Midhata baszy. W wezyr Edhem basza, Savfet i inni ministrowie stracili wszelki wpływ u sultana; nie mogą oni inaczej z nim rozmawiać, jak w obecności Redifa i Damata. Ten ostatni przeprowadził u sultana rozkaz, zabraniający tutejszym dziennikom zamieszczać innych sprawozdań, jak te, które podaje urzędowa gazeta wojskowa. Mimo to ludność dobrze jest powiadomiona o tem, co się dzieje na teatrze wojny. Sultana zdaje się porzucił dawniejszy zamiar udania się do armii. Tak samo nie myśli żaden członek z liczonej rodziny sultanki, choć zajmują oni wszystkie wyższe posady w armii, o wyjeździe nad Dunaj albo do Azji. W skarbie państwa same tylko pieniądze papierowe, których kurs coraz bardziej spada. Minister finansów zapowiedział w dniu 5 bm. na tajnym posiedzeniu Izby deputowanych, iż państwo potrzebuje koniecznie w tej chwili 5 milionów lirow i polecił Izbie pożyczkę przymusową w kraju, ponieważ pożyczka, o którą się toczą układy w Londynie, mało ma widoków powodzenia. Po burzliwych obradach, w których minister przysłuchiwać się był zmuszony bardzo niechętnym o sobie i rządzie sądom, uchwaliła Izba komisya, która ma wypracować plan operacyi finansowej.

O zdetrzonizowanym sultanie, Muradzie, podaje korespondent Timesa zajmujące, choć może nie za wszystkim prawdopodobne, ale charakterystyczne szczegóły!

Abdul Hamid, aby się dowiedzieć o stanie zdrowia brata, wysłał do niego Mahmuda Domata baszę i swego szambelana, nazwiskiem Osman beja Murad przyjął ich bardzo miło i pytał się, jak się miewa „księżę,“ gdyż „sultanem“ — tak mówił — nie mogę go nazwać, w oczach moich jest on uzupatorem, którego kiedyś pociągnę do odpowiedzialności.“ Murad zasięgał następnie informacji co do bieżącej polityki, ubolewał nad opieszalnością rządu, z jaką prowadzi wojnę i sprawy państwa, nad złą organizacją armii, nieczynnością floty, mówił wogóle jako rozsądny i wytrawny mąż stanu. Radził przy tem, iżby rząd zrobił pewne koncesye i zawarł pokój. W końcu skarżył się, iż źle się z nim odbodża, i na to, że brat przedstawia go przed światem jako obłąkanego. Mahmud basza opuścił Murada blady i pomieszany a szambelan Osman beja płakał nad jego losem. Obaj złożyli złożyli Abdulowi Hamidowi wierne (?) sprawozdanie z tego, co widzieli i słyszeli. Ten przywołał natychmiast do siebie ministrów i zajął od nich, by wierni dali mu obraz tego, co się dzieje na teatrze wojny. Seraskier malował wszystko różowemi barwami. Ta bezczelność tak oburzyła trzeciego brata sultana, młodszego, ale pełnego energii Nureddina effendiego, że schwył za ramię Seraskiera i głosem oburzenia następujące wypowiedział jemu i reszcie ministrów veritatis: „Bezczelni, wszyscy jesteście zdradcami, pochlebcaami, bez dźbła uczciwości i miłości ojczyzny. Przyprowadziliście kraj do upadku, na was spada wszelka odpowiedzialność za nieszczęścia kraju i za bezowocnie przelewaną krew. Jesteście banda złodziei i barbarzyńców. Do wszystkiego jesteście zdolni, by się utrzymać na waszych posadach. Uciekacie biednych chłopów i wskazujecie ich na śmierć głodową. Łaska Boża, że zamieszanie w kraju do większego nie doszło stopnia. I jeszcze w tej chwili, kiedy radzimy, jakby złemu zapobiedz, oklamujemy sultana, wzywając go do wielkiej zwycięstwa, które miała niby odnieść armia. I coż mi na to odpowiedzieć?“ Ministrowie — tak pisze dalej korespondent — nie śmieli i słowa wyrzec i spuścili oczy ku ziemi. Dnia następnego miał u sultana posłuchanie Layard i przedłożył mu rzecz w tem samym świetle, co Nureddin effendi. Abdul Hamid — kończy korespondent — odtąd chwili nie ma spokoju, stracił apetyt a noce spędza bezsenne.

Podczas gdy w królestwie greckim wzrasta ruch, domagający się otwarcie wojny z Turcją, greccy poddani Porty nie przestają dokumentować swego przywiązania do sultana i pragną utrzymać całość państwa otomańskiego. Główna fanaru greckiego, ekumeniczny patriarchy carogrodzki, wydał w tych dniach list pasterski do swych owieczek, w którym im zaleca gorąco, by nie ulegali podszeptom z zagranicy i wiernie trzymali się tronu i popierali usiłowania rządu tureckiego.

Kościół — mówi pomiędzy innymi patriarchy — uwzględniając ciężkie wypadki, pod którymi stęka rząd nasz, pospiesza przesać wam napomnienie i zachęte, byście pierwsi dali przykład zupełnej uległości dla tronu i braterskiej miłości ku innym ludom państwa tureckiego. Kraj nasz potrzebuje reform i ulepszeń, by zdołał rozwij

nić i rozkwitnąć. Władza państwa powinna być w stanie do dawna znane były wady organizacyi politycznej kraju, postanowił je też usunąć. Dowodem tego konstytucya, która głosi równość wobec prawa dla wszystkich, bez różnicy na narodowość i religia. Nie można żądać, aby zapowiedziane w konstytucyi reformy i prawa mogły być od razu wprowadzone w życie; trzeba być cierpliwym i czekać. I wszystkie wielkie mocarstwa są tego zdania, aby postawiono Turcyi czas do przeprowadzenia reform. Na nieszczęście jedno z tych mocarstw, korzystając z smutnych stosunków kraju naszego, wypowiedziało nam niesprawiedliwą wojnę, a uczyniło to z pewnością nie ze względu na dobro chrześcijan tureckich. Jest to tylko pozor, mocarstwo to usiłuje przeprowadzić swe cele osobiste, jak to jasno pokazują się jego intrygi i kunszachty, podejmowane w ostatnim czasie. Europa na wszelki powód tak samo sądzić o napadzie owego mocarstwa. Przypominając wam to wszystko, błagam — tak kończy patriarchy — Boga miłosierdzia i pokoiu, by raczył, spełniając nasze życzenia, odwrócić swą potężną prawicą od drogiej naszej ojczyzny nieszczęsną tę wojnę i wzywamy was, byście nie poprzestawali składać dowodów swego przywiązania do dostojnego naszego monarchy i wspierali rząd wszystkimi siłami w tej walce.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 19 czerwca. Podług doniesienia Polit. Corresp. z Aten z dnia dzisiejszego umarł tam na tyfus tamtejszy austro-węgierski poseł, baron v. Münch-Bellinghausen. — Rząd grecki wysłał — jak donoszą dalej — celem zabezpieczenia granicy od rabusiów oddział z baterją górską.

Paryż, 19 czerwca. Prokurator generalny przy paryskim trybunale apelacyjnym, Imgarde de l'Effenberg, zamianowany został prezesem sądu kasacyjnego.

Londyn, 18 czerwca. W Izbie wyższej obradowano dziś nad bilem o pogrzebach. Artykuł, wniesiony przez Harrowby a przez rząd zwalczany, podług którego przy obchodach pogrzebowych dozwolone być mają jedynie uroczystości pogrzebowe kościoła anglikańskiego, przyjęto 127 przeciwko 111 głosom. Izba zatem oświadczyła się większością 16 głosów przeciwko ministerstwu. Na wniosek księcia Richmond postanowiono dalsze obrady nad kwestyą tą odroczyć, ażeby rząd mógł powziąć decyzję. — W Izbie niższej oświadczył na zapytanie Rylanda podsekretarz stanu Bourke, iż nie otrzymał żadnego doniesienia o wiadomości ogłoszonej w Times, jakoby Layard miał być czynić przedstawienia sultanowi wskutek tego, że Hobart basza puścił się z flotą tureką na morze; poinformuje się on jednakże pod tym względem. — Podsekretarz kolonii Lowther odpowiedział Courtreyowi, że prezydent Burgers i ciała prawodawcze południowo-afrykańskiej rzeczypospolitej rzeczywiście zanosili protesty przeciwko aneksji rzeczypospolitej Transvaalskiej, lecz protesty te nie wyrażają opinii ludności. — Sekretarz w ministerstwie marynarki, Egerton, odpowiedział Mundelli, że, ponieważ nie otrzymał dotąd żadnej odpowiedzi od Hobarta baszy, czy tenże pozostał chce w służbie angielskiej czy tureckiej, przeto nazwisko jego skreślone zostało z listy oficerów angielskich.

Londyn, 19 czerwca. Na zapytanie Dyllina oświadczył w izbie niższej podsekretarz stanu Bourke, iż nieprawdą jest, jakoby Porta odrzuciła projekt zneutralizowania Kanału Suezkiego, gdyż tego formalnie nigdy się nie domagano a na poufne zapytanie Anglii pod względem Kanału Porta wogóle nie dała dotąd żadnej odpowiedzi. — Bil, tycający się uniwersytetów w Oxford i Cambridge przyjęto w trzecim czytaniu.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Naj. Pan raczył nadać posażubowemu wyższemu komisarzowi pocztowemu Polzin w Poznaniu order orla czerwonego czwartej klasy.

* W sobotę, dnia 30 b. m. odprawi się Spowiedź dla młodzieży szkolnej w Fary po obiedzie, począwszy od godziny 2 1/2. Jak się dowiadujemy będzie zaproszona znaczna liczba kapłanów tak, że każdy uczeń tutejszych wyższych szkół będzie miał wygodną sposobność Spowiedzi odprawić.

* Walne Zebranie nowego stowarzyszenia kredytowego odrzuciło, jak już wczoraj donosiliśmy, na poniedziałkowym posiedzeniu projekt połączenia landszafy tak zwanej chłopskiej z istniejącym Ziemstwem, lecz przyjęło natomiast prawie jednogłośnie wniosek p. Stanisława Stabiewskiego, który brzmi jak następuje:

„Przypuszczając, że rząd królewski na mocy ordynacyi kredytowej ziemskiej, najwyżej zatwierdzonej dla W. Ks. Poznańskiego z dnia 15 grudnia 1821, przekazany bez procentu kapitał marek 600,000 wynoszący a zwrócić się winny w r. 1877 przy rozwiązaniu Staro Ziemstwa resp. zwrócić się winny celem ustanowienia szczegółowego Towarzystwa kredytowego właściciątków bez procentu odda jako fundusz rezerwy, z zastrzeżeniem przeciw zachowaniu tych samych przepisów, t. j. że w razie gdyby rzeczona instytucya była rozwiązana, fundusz wspomniany powraca do kasy państwowej; przypuszczając dalej, że królewski rząd procenta w kwartalnych ratach na drodze administracyjnej za pomocą swych organów ściagać każe i że w razie nieregularnego spłacania procentów rozporządzi na drodze sądowej subhastę na prosty wniosek dyrekcyi; przypuszczając wreszcie, że Towarzystwo kredytowe właściciątków na wzajemności oparte stanowić będzie dla siebie oddzielne Towarzystwo i wydawać właściciątkom listy zastawne — a to wszystko na podstawie szybkiej amortyzacyi —

Nowe Towarzystwo ziemskie kredytowe dla W. Księstwa Poznańskiego oświadcza gotowość swą tą nową instytucyą za pośrednictwem dyrekcyi tegoż Nowego Ziemstwa z pomocą swych urzędników kasowych i biurowych zarządca, statuta i ordynacyą ułożyć, biorąc za podstawę, że korzystać będą z rzeczzonego Towarzystwa własności wartości od 3 do 15 tysięcy marek i że pożyczki zaciągac będą mogły do połowy swej wartości.“

* Posiedzenie Towarzystwa centralnego rolniczego dla W. Ks. Poznańskiego z delegatami Towarzystw rolniczych filialnych zgaił prezes Zarządu, p. dr. Szuman,

tylko delegatów, pomawiając rolniczo-rolniczo nowego Ziemstwa Kredytowego na sali hotelu Sterna. Obecni byli jedynie pp. W. Przyłuski i F. Chelkowski z Tow. krotoszyńskiego, St. Kurnatowski z samotulskiego, E. Tomicki z odolanowsko-plezewskiego, Ed. Brudzewski z średzko-wrzesińsko-gnieźnieńskiego, M. Kozłowski z inowrocławskiego, St. Dobrogoski z ostrowskiego, L. Karłowski z gostyńskiego, E. Rogaliński z szubińskiego, dr. W. Szuldrzyński z wągrowickiego i N. Urbanowski jako delegat wydziału techniczno-fabrycznego. Zarząd zaś był reprezentowany tylko przez pp. dr. Szumana i T. Chłapowskiego. — Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania, przedstawiono stan kasy, który wykazywał rezerwy z r. z 1899,74 marek; wpłynęło dotąd 2066,34 m., razem dochodu 3906,8 m. Rozchodu było 3761,23 m., pozostaje zatem w kasie 144,85 m. Towarzystwa filialne nie przysłały w tym półroczu nic, jedynie Tow. szubińskie wsparło kontrolę stacyi nasion 8,55 markami. Z tego powodu uchwalono, że zebranie wyraziło życzenie, ażeby Zarząd przypomniaw energicznie Towarzystwom filialnym obowiazek przysyłania do kasy Zarządu połowy swych dochodów, jak to jest przepisane. — Nazajutrz wywołała sprawa szkoły rolniczej w Zabikowie rozklekła dyskusya, która jednakże do żadnego dodatniego celu nie doprowadziła. Szkoła ta de facto już nie istnieje; checiano ją wskrzesić, lecz brak fundusów na to nie zezwala. P. hr. Józef Mielżyński żąda, zaumiaczanie na szkołę tę wypłacać z zapisu miłostawskiego rocznie 5000 tal., pewnych gwarancji, których mu szkoła ta, jak się zdaje, dać nie może; Spółka Bazarowa zawięzła również wypłatę subwencyi na ten cel i dotąd nie jest pewnym, czy i kiedy ją znowu podejmie. Nowemu zatem otwarciu szkoły stawają niepokonane dotąd przeszkody, których zresztą i wczorajsze rozprawy nie usunęły. Odzywały się niektóre głosy za przeobrażeniem szkoły na niższy instytut agronomiczny, gdyż wyższy nie odpowiada wcale celowi; inne były za oddaniem niezwołonem Zabikowa jego właścicielowi, hrabiemu Augustowi Cieszkowskiemu, i całkowitem rozwiązaniem szkoły; pp. Au i Urbanowski przemawiali za przeniesieniem szkoły do Poznania a tymczasowo za zatrzymaniem jeszcze na rok Zabikowa, na co p. Brudzewski oświadcza, że szkoły rolniczej w miesiącu nie pojmuję, bez pola do praktycznego kształcenia się. Członek Zarządu, p. T. Chłapowski zauważa, że szkoła zabikowska jest chorą i ciężko chorą, trzeba ją zatem wprzódy wyleczyć a potem dopiero obradować nad tem, jaką ma być i gdzie być nadal. Zresztą zależeć to będzie od warunków, jakie postawią hr. Mielżyński, hr. Cieszkowski i Spółka Bazarowa; zatem obrady dziś już nad charakterem szkoły uważa za zupełnie przedwczesne. — W sprawie elberfeldzkiego stowarzyszenia od ognia, które proponowało, ażeby członkowie zabezpieczali w niem swe ruchomości i nieruchomości, referuje p. dr. Szuman i oświadcza, że zarząd propozycyi tej nie popiera, gdyż większa część członków jest zabezpieczoną w Towarzystwie w Schwedt i całkiem jest z tego zadowolniona; mniejsi zaś właściciele zabezpieczają się w Towarzystwie magdeburgskim. — W sprawie przymusowego zabezpieczenia bydła od zgorzeli śledziony twierdzi p. T. Chłapowski, iż, ponieważ choroba ta jest zlokalizowaną i szerzy się tylko w pewnych miejscowościach, przeto zarząd nie może zalecić ogólnego zabezpieczenia bydła od tej choroby, lecz tylko tym okolicom, w których choroba ta się pojawia. — W kwestyi zbytu bydła opasowego referuje p. Brudzewski i zawiadamia, że bank Kwilecki, Potocki i Sp. odmawia w tym względzie swego pośrednictwa; dr. Szuman zauważa, iżby było pożądanem, gdyby się znaleźli ochotnicy, którzyby tę gałąź spekulacyi wzięli w swe ręce i zrobiliby odpowiednie studia na targach w Londynie, Frankfurcie i innych miastach, założyli Spółkę handlu bydłem opasowem na własne ryzyko. Następnie oświadcza prezes, iż dla wyjaśnienia sprawy tej zwoła osobne zebranie interesowanych w tej sprawie. — P. Semkowski, referując o stacyi nasion, podnosi korzyści, jakie stacya ta od roku wysiada rolnictwu. Zgromadzenie postanowiło stacyą tę i nadal utrzymać a zarząd postanowił na jej utrzymanie płacić rocznie 600 tal., resztę kosztów pokrywać mają Towarzystwa filialne. — W końcu stawali jeszcze pojedynczy członkowie różne wnioski, z których jednakże żaden przyjęty nie został.

* Dnia 18 b. m. odbyło się na sali hotelu Francuskiego o godzinie 5 zpołudnia zapowiedziane zebranie w sprawie opodatkowania okowity. Izdą zamierza zmienić obecny sposób opodatkowania gorzelnicy i nie pobierać opłaty od zacieru, lecz od produktu. Właściciele gorzelnicy w prowincjach wschodnich, sądząc, iż przez zmianę taką nowe ponieśliby szkody materialne, postanowili przeciwko zmianie tej protestować. Pod tym względem uchwalili zebrani co następuje:

I. Zebranie uchwała, w poczuciu prawdziwej ruiny, która W. Księstwo Poznańskie, uposażeniem przeważnie w ziemie lekkie, przez zaprowadzenie cła od wyprodukowanego spirytusu, w miejsce dotychczasowego sposobu opodatkowania od zacieru, zagraża, oświadczać się stanowczo przeciw podobnej zmianie.

II. Na przypekanek zaś, gdyby pomimo tego rząd państwa podobny projekt do prawa przeprowadzić koniecznie zamierzał, wnosi:

a) aby projekt pomieniony pierwój do parlamentu nie był wniesionym, aż nie będzie przez praktykę i przez porównawcze próby, czynione przez osoby interesowane i to przez przeciąg kilku gorzelniczych kampanii, stwierdzonem, że istotnie istnieje pewny i dokładnie działający aparat, mający służyć za podstawę do przyszłego opodatkowania;

b) aby norma opodatkowania w ten sposób była ułożona, iżby mianowicie przy dzisiejszym zastoiu w przemyśle raczej zmniejszenie, a w żadnym razie podwyższenie służyć mogła.

Mianowicie wtedy nastąpiłyby musiało:

a) równoczesne zaprowadzenie cła od wyprodukowanego cukru.

b) całkowite zwolnienie przemysłu spirytusowego od dotychczasowych uciążliwości.

c) zwrot całkowitego cła za spirytus za granicę eksportowany, jak również i za spirytus denatrowany.“

Następnie wybrano komisya, złożoną z pp. doktora Szumana, dra Wl. Szuldrzyńskiego, N. Urbanowskiego i J. Rothera, do zredagowania petycyi do urzędu kanclerskiego, którąby wszyscy właściciele gorzelnicy podpisali. W petycyi tej zamieszane być mają powyższe rezolucye.

* Na Walne Zebranie akcyonaryuszy Spółki „Halina“, które się wczoraj odbyło, bardzo tylko mała liczba akcyonaryuszy przybyła. Zebraniu przewodniczył p. dr. Szuman a akt notaryalny spisywał notaryusz p. dr. J. J. d z e w s k i. Dyrektor nieistniejącej szkoły zabikowskiej, p. dr. Au, zdawał sprawę z czynności zarządu za rok ubiegły. Z przedłożonego bilansu wykazuje się stan czynny i bierny Spółki „Halina“ 58,365 marek. Przy tem zauważył jednakże p. dr. Szuman, jako prezes Towarzystwa Centralnego gospodarczego, że w stanie czynnym figuruje pozycja 2,391,80 marek, należącą się Spółce „Halina“ od Towarzystwa Centralnego gospodarczego. Ponieważ jednakże Towarzystwo to ma przynajmniej równą, jeżeli nie wyższą sumę od „Haliny“ do żądania, przeto pozycya ta w najgorszym razie skwitowana zostanie. Następnie udzielił Walne Zebranie zarządowi powitowanie. — Do rady nadzorczej wybrano w miejsce występujących członków panów: doktora Wilkońskiego, W. Zakrzewskiego i J. Bukowieckiego, panów: doktora Z. Szuldrzyń-

